

## MEANDRY POLITYKI - *Michał Stefański* (wyemitowane 25 listopada - [posłuchaj](#))

### DLACZEGO "MNIEJ" TO LEPIEJ NIŻ "WIĘCEJ"?

Żyjemy w czasach, w których nie da się przewidzieć w jakim kierunku potoczą się sprawy tego świata. Piszący te słowa myślał, że cywilizacji zachodniej grozi zagłada z lewej strony, najpierw w wersji marksistowskiej, a potem w wersji.... hybrydowej, która sprawi, że Zachód zmięknie, przestanie wierzyć w siebie, zakwestionuje 5000 lat swojej historii i ... upadnie. Tymczasem problem jest większy i nie dotyczy wcale Zachodu, ale całej planety. Teraz kiedy nadchodzą nasi dwuznaczeni uchodźcy można uznać, że rozpoczyna się drugie 5 tysięcy lat cywilizacji mieszanej. Osobiście nie widzę nic złego w takiej "rasowej zmianie warty". Wszak biała rasa sama się o to prosiła. Przez ostatnie 70 lat zamiast moralnego choć skromnego życia wołała szybkie i lśniące samochody, jachty i prywatne awionetki. Ta tendencja tylko się wzmożła po wynalezieniu łatwych środków antykoncepcyjnych przed 50 laty. Aż tu raptem okazuje się, że przed Europejczykami i Amerykanami, jako tako reprezentujących cywilizację judeochrześcijańską, stoi nie lada zadanie: nakarmienie owych "uciśnionych i najczęściej kolorowych mas", które powoli lecz zdecydowanie zadomowiają się w Europie i Ameryce Północnej. Służby emigracyjne wszystkich przecież wydalic nie zdołają. Jeśli nie nakarmimy ich tam - to oni przyjdą tu i zjedzą nas - większość w przenośni, a niektórych dosłownie. Przy okazji wytania się problem - jak produkować żywność nie zaśmiecając w sposób obrzydliwy naszej planety. A do tego jeszcze te zmiany klimatyczne. Naprawdę o wiele prościej nasz świat wygląda w oczach prezydenta Stanów Zjednoczonych Donalda Trumpa. W jego optyce, najważniejsze jest by dużo zarobić, zbić fortunę, zrobić dużą kasę. Prawda jakie to proste. To za tę prostotę kocha Trumpa lud amerykański, a przynajmniej spora jego część.

W ostatnich latach okazało się wszakże, że zwalanie całej winy za nieszczęścia ludzkości na lewą stronę nie przynosi (poza chwilową ulgą), żadnego rozwiązania. Oczywiście, zawsze wdzięcznym celem będą niektóre grupy feministek czy tzw. "postępowców" panoszących się w wielu instytucjach na Zachodzie. Telewizyjny komediant Bill Maher zauważył to już ok. trzy lata temu: "To przez was wy głupki, mamy Trumpa i tą całą zgrają pseudo-prawicy!" Przekonaliśmy się, że życie jest bardziej skomplikowane niż niektórym z nas może się wydawać. Już Onufry Zagłoba z Trylogii przewidział to zjawisko celnym powiedzeniem: "Diabeł ubrał się w ornat i ogonem na mszę dzwoni". Ci z nas, którzy chcą widzieć świat w sposób prosty, gdzie czarne to czarne, a białe to białe, wbrew pozorom nie dojdą szybko do celu. Tak myślący Europejczycy oraz Amerykanie stanowią wdzięcznych wyznawców doktryny ideologa "trumpizmu" Steve Bannona głoszącej: "Rozwalmy to wszystko, potem zobaczymy co da się z tymi ruinami zrobić". Może taka "cofka" ustrojowa wszystkim dobrze zrobi? Oczywiście, że w wielu zakątkach świata zachodniego były takie czasy kiedy ojciec rodziny był w stanie zarobić na utrzymanie nie tylko żony, ale i trójki dorodnych dzieci. Tak czasem bywało, ale nie wszędzie. Zgoda, w przedwojennym magistracie Warszawy czy Krakowa były takie pensje, nie mówiąc o przemyśle naftowym w Borysławiu. Jednakowoż jak to się ma do kopy jaj za 50 przedwojennych groszy na Polesiu czy Podkarpaciu? A może jednak prawdą jest, że nie da się cofnąć świata do lat dwudziestych czy trzydziestych. Przewinięcie taśmy czy kasety o kawał czasu wstecz nie stanowi problemu. Co innego z cywilizacją. Tej nie da się "odkręcić"

do legendarnych zasobnych lat 50-tych. Co prawda, w miarę rozwierania się nożyc pomiędzy tymi co wiedzą i umieją bardzo dużo, a tymi co tak jak dawniej chcą pójść życia "odpękać" ze śrubokrętem w rękę, powstanie konieczność tworzenia (jak to się mawia) "miejsc pracy chronionej". Być może w jednym powiecie w stanie Michigan (albo w woj. opolskim) będzie funkcjonować jedna huta i 5 fabryk czegoś-tam - jedynie po to, aby pracownicy z nudów i frustracji nie podpalili siedzib najbogatszych lokalnych absolwentów Singularity University, czy innego "Matrixa."

A w międzyczasie specjaliści od maszyn-robotów oraz sztucznej inteligencji na pewno zdobędą fortunę, a często i sławę. Należy wątpić jednak czy uczynią z naszej planety pojazd szczęśliwych ludzi, którym wystarczy do życia "renta obywatelska" oraz wybór kilku narkotyków rozprawdzanych przez troskliwe państwo. To samo państwo, które będzie zmuszone wziąć poważną część swoich obywateli na utrzymanie - choćby po to aby uniknąć rozruchów i terroryzmu w narodzie kiedy już do większości obywateli dotrze ta prawda, że "lepiej już było". Wtedy zaczną być potrzebni psychologowie, neurologowie, a szczególnie adepci neurochirurgii. Prawdopodobnie za 100 czy 200 lat, mniej lub więcej subtelną propagandę zastąpią operacje na ludzkim mózgu, po to tylko aby osiągnąć szczęście drogą biologiczną. Wszak to mózg nakazał naszym przodkom zejść z drzew. Należy mieć nadzieję, że ten sam mózg doprowadzi naszych potomków do pozytywnego spojrzenia na samych siebie, a tym samym do poczucia szczęścia, choćby nawet fałszywego. W końcu ważniejsze jest subiektywne poczucie szczęścia, a nie obiektywna prawda, której wiele słabszych umysłów nie będzie w stanie znieść.

Tak więc - remedium na przetrwanie ludzkości w stanie samoakceptacji leży z jednej strony, w uzyskaniu poczucia sensu swojej egzystencji, ale też z drugiej strony w porzuceniu zasady, że więcej - to lepiej. Powtórzę: - nie jest wcale oczywiste, że WIĘCEJ TO LEPIEJ. Na razie nie jest łatwo pogodzić się z faktem, że cywilizacja akceptująca MNIEJ byłaby łaskawsza dla oceanów, plaż, gór, a także naszej własnej cery. Coś mi się wydaje, że wypuszczanie co rok, czy co dwa nowego ślicznego modelu samochodu elektrycznego nie ma sensu. Ale, czy przeciętny miłośnik już chyba 4-ej czy 5-ej rewolucji naukowo-technicznej wyobraża sobie zmienianie samochodu po 15 czy 20 latach? Toż to dla wielu współczesnych czysta herezja. I znowu, idąc starym szlakiem, nasi potomkowie nieuchronnie wpadną w stare koleiny wojen, odbudowy, szaleńczego rozwoju i nieuniknionego kryzysu. Dlatego też bez zdolnych neurochirurgów ludzkość wpadnie w swoje własne sidła.